

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/86422,Nad-Sekwana-i-w-sojuszniczym-Londynie.html>



Ze zbiorów NAC

ARTYKUŁ

Nad Sekwaną i w sojuszniczym Londynie

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 21.09.2021

W nocy z 17 na 18 września 1939 r. Prezydent, Rząd RP i Wódz Naczelny przekroczyli granicę polsko-rumuńską. Uczyniono to pod presją sytuacji – Armia Czerwona była już niemal 30 km od Kut, gdzie odbyło się ostatnie posiedzenie gabinetu i skąd Mościcki wydał odezwę do narodu piętnującą sowiecki najazd.

Zgodnie z polsko-rumuńskim układem sojuszniczym władze polskie miały zagwarantowane prawo przejazdu przez terytorium sprzymierzeńca, jednak po agresji ze strony ZSRS Rumuni zostali zwolnieni z tych zobowiązań przez władze II Rzeczypospolitej. W tej sytuacji, wobec brutalnych nacisków niemieckich i zakulisowych francuskich, Prezydent, Rząd i Naczelnny Wódz (Rydz-Śmigły decyzję o przejściu na stronę rumuńską podjął z oporami, w ostatniej chwili, planując szybki powrót do kraju) zostali internowani. Internowano również, po uprzednim rozbrojeniu, przekraczające granicę rumuńską oddziały polskie. W kontekście konieczności utrzymania ciągłości władzy państwowej – sytuacja stawała się dramatyczna.



Wizyta w Polsce gen. M. Samsonovici, szefa rumuńskiego sztabu generalnego, grudzień 1936. Przejście przed frontem kompanii honorowej po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Na pierwszym planie od lewej: gen. Samsonovici, gen. Bronisław Regulski. Na drugim planie z lewej gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Wobec brutalnych nacisków niemieckich i zakulisowych francuskich Prezydent, Rząd i Naczelnny Wódz zostali internowani w Rumunii. W kontekście konieczności utrzymania ciągłości władzy państwowej – sytuacja stawała się dramatyczna.

Następca Prezydenta RP

Na szczęście stosownie do odpowiedniego paragrafu Konstytucji Kwietniowej w czasie wojny prezydent mógł osobiście wyznaczyć swego następcę. Mościcki z możliwości tej postanowił skorzystać. Początkowo swój urząd zamierzał powierzyć gen. Sosnkowskiemu – ten jednak walczył jeszcze w kraju i nie było pewne, czy zdoła się z niego wydostać.

Drugim kandydatem był ambasador RP w Rzymie, Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Tym razem interweniowali Francuzi, grożąc, że nominacji nie uznają. Ostatecznie Mościcki przekazał swe uprawnienia na ręce Władysława Raczkiewicza, niegdyś ministra spraw wewnętrznych, marszałka Senatu, aktualnie prezesa Światowego Związku Polaków. Raczkiewicz niezwłocznie powołał nowy rząd. Na jego czele (po rezygnacji Stanisława Strońskiego) stanął gen. Władysław Sikorski.



Marszałek Edward Rydz-Śmigły z wizytą we Lwowie, czerwiec 1938. Uroczystość powitania marszałka (drugi z prawej), m.in. widoczny wojewoda lwowski Alfred Biłyk. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor



1. Dywizja Grenadierów Wojska Polskiego we Francji - obchody święta 3 Maja i uroczystość nadania miana Grenadierów odbywające się przy szosie Autreville-Martigny, 1940. Defilada. Na trybunie w

zdjęcia: Kazimierz Skórski)

pierwszym szeregu od prawej:

Prezydent RP Władysław

Raczkiewicz, gen. Władysław

Sikorski, gen. E. Requin,

ambasador Howard Kennard,

ambasador Leon Noel. Ze zbiorów

Narodowego Archiwum

Cyfrowego (autor zdjęcia:

Czesław Datka)

Pozycja gen. Sikorskiego

Sikorski, po bezskutecznych próbach uzyskania w kraju przydziału wojskowego, zjawił się w Paryżu (poprzez Rumunię) 24 września. Jechał tam jako główny kandydat do objęcia spadku po sanacji (jeszcze w stolicy Rumunii przeprowadził serię rozmów z obecnymi tam politykami francuskimi, a po jego stronie opowiedział się, wypowiedziawszy posłuszeństwo Naczelnemu Wodzowi, polski attaché wojskowy), ale rozpoczął od objęcia funkcji dowódcy, mających dopiero powstać, polskich sił zbrojnych we Francji. I choć jego kandydat na prezydenta, Paderewski, nominacji tej nie uzyskał, od 1 października, po zaprzysiężeniu, Sikorski rozpoczął działalność jako szef rządu. Po rezygnacji Rydza-Śmigłego, 7 listopada mianowany został również Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych, którą to funkcję sprawował równolegle z urzędem ministra spraw wojskowych.

Pozycja Sikorskiego była niezwykle silna nie tylko z tytułu realnie sprawowanej władzy. Wzmocniły ją postanowienia tzw. ugody paryskiej, zgodnie z którą prezydent Raczkiewicz zobowiązał się wykonywać odpowiednie przepisy Konstytucji, uprawniające go do samodzielnego działania, „jedynie w ścisłym porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów”. Co prawda Raczkiewicz na swojego następcę wyznaczył Sosnkowskiego, nie skonsultowawszy tej decyzji z Sikorskim, jednakże nie zmienia to generalnej oceny, iż to właśnie premier, a zarazem Naczelnny Wódz był dla aliantów postacią numer jeden.



Wspólne posiedzenie rządu RP i

Rady Narodowej, Angers, 1940.

Od lewej: poseł Ignacy

Schwarzbart, minister Henryk

Strasburger, premier Władysław

Sikorski, wicepremier Stanisław

Mikołajczyk. Z prawej gen. Lucjan

Żeligowski. Ze zbiorów

Narodowego Archiwum

Cyfrowego (autor zdjęcia:

Czesław Datka)

Sikorski jeszcze w stolicy Rumunii przeprowadził serię rozmów z obecnymi tam politykami francuskimi, a po jego stronie opowiedział się, wypowiedziawszy posłuszeństwo Naczelnemu Wodzowi, polski attaché wojskowy.

Rząd i Rada Narodowa w Angers

Nowy rząd, uznany nazajutrz przez Francję, a następnie Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, urzędował wprawdzie w Paryżu, a od 22 listopada w Angers. Tworzyli go przede wszystkim reprezentanci partii wobec sanacji opozycyjnych, czyli Stronnictwa Narodowego (z jego ramienia wicepremierem został Stanisław Stroński), Stronnictwa Pracy (ministrem bez teki był gen. Józef Haller), Stronnictwa Ludowego (podobną, jak Haller, funkcję sprawowali Stanisław Kot i Aleksander Ładość) i PPS (Jan Stańczyk objął stanowisko ministra pracy). W gabinecie znaleźli się również politycy związani z obozem sanacyjnym, by wymienić ministra skarbu Adama Koca (zastąpionego już w grudniu przez Henryka Strasburgera), Augusta Zalewskiego czy gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Namiastkę parlamentu stanowiła natomiast powołana do życia na mocy rozporządzenia Raczkiewicza 9 grudnia 1939 r. Rada Narodowa. Jej przewodniczącym wybrano na inauguracyjnym posiedzeniu 23 stycznia 1940 r. Ignacego Paderewskiego.

Cele, które stawiał przed sobą rząd RP na uchodźstwie, były proste i klarowne. Rzeczpospolita powinna doczekać się szybkiego wyzwolenia, likwidacja zaś obu okupacji przyniosłaby „obok bezpośredniego i rozległego dostępu do morza, granice dające rękojmię trwałego bezpieczeństwa”. Zadanie to miała realizować w pierwszym rzędzie polska armia.



**Defilująca polska piechota: 1.
Dywizja Grenadierów Wojska
Polskiego we Francji - obchody
święta 3 Maja i uroczystość
nadania miana Grenadierów
odbywające się przy szosie
Autreville-Martigny, 1940. Ze
zbiorów Narodowego Archiwum
Cyfrowego (autor zdjęcia:
Czesław Datka)**

Armia Polska we Francji

Odtworzenie Polskich Sił Zbrojnych miało nastąpić na terenie Francji. Zasady polsko-francuskiej współpracy wojskowej w nowych warunkach regulowała umowa zawarta 4 stycznia 1940 r. Umożliwiła ona utworzenie Dywizji Grenadierów, 2 Dywizji Strzelców Pieszych i 10 Brygady Kawalerii Pancerniej, a nieco później Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. W Syrii formowała się Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich, natomiast odpowiednie umowy (z 18 listopada i 3 grudnia 1939 r.) regulowały zasady polsko-brytyjskiej współpracy wojskowej. Ostatecznie w momencie, gdy na Francję uderzyły wojska niemieckie, armia polska, podlegająca na czas wojny Naczelnemu Wodzowi Francji, liczyła ponad 80 tysięcy dobrze wyszkolonego żołnierza. Trzy kontrtorpedowce i dwie łodzie podwodne – zaczątek odtwarzanych sił morskich – stacjonowały w portach brytyjskich.

Pozycja międzynarodowa rządu na wychodźstwie

Odtwarzaniu potencjału militarnego nie towarzyszyły równie skuteczne działania na polu dyplomatycznym. Nawet Francuzi i Anglicy, sojusznicy Polski, usiłowali kokietować Stalina, natomiast reakcje innych europejskich państw, niektórych samych zagrożonych przez potężnych totalitarnych sąsiadów, innych już wprost uzależnionych, ograniczały się w najlepszym przypadku do nic nie znaczących wyrazów sympatii. Postronnego obserwatora zdumiewać mógł natomiast fakt utrzymywania przez polski rząd stosunków dyplomatycznych z Włochami, sojusznikiem przecież hitlerowskich Niemiec. Obok nadziei, że włoskie poparcie może się w przyszłości przydać, ważne były i względy bieżące – przez ziemię włoską wiódł szlak „turystyczny”, którym, za cichym przyzwoleniem tamtejszych władz, podążały pociągi z przyszłymi żołnierzami armii polskiej, zmierzającymi do Francji z Węgier oraz Jugosławii.



Prezydent RP na Wychodźstwie

Władysław Raczkiewicz (stoi po prawej) wręcza ufundowany w kraju sztandar 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej, 15 czerwca 1944, Cupar (Wielka Brytania). Fot. z zasobu IPN

Wobec upadku Francji

Nowy, dramatyczny zwrot w sytuacji nastąpił po niemieckim uderzeniu w pierw na Danię i Norwegię, a w miesiąc później (10 maja) na Holandię, Belgię i samą Francję. W północnych fiordach norweskich, pod Narvikiem, krwawił się żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. W samej Francji polskie oddziały, walczące w rozproszeniu, używane do łatania rwącego się frontu, biły się z olbrzymią determinacją,

ale wpłynąć na sytuację strategiczną najwyczejniej nie były w stanie. W rezultacie kurczowego wręcz trzymania się sojusznika francuskiego niemalże cały wysiłek związany z odtworzeniem armii polskiej został zaprzepaszczoney. Część żołnierzy trafiła do niewoli, część (oddziały 2. Dywizji) internowano po przekroczeniu granicy szwajcarskiej, a nieco ponad 25 tysięcy zdołało ewakuować się do Anglii (Strzelcy Karpaccy odmówili podporządkowania się władzom Vichy i przeszli do kontrolowanej przez Brytyjczyków Palestyny). Do sojusznicznego Londynu, na zaproszenie strony angielskiej, przenieśli się również najwyższe władze RP.

Pozycja Sikorskiego była niezwykle silna nie tylko z tytułu realnie sprawowanej władzy. Wzmocniły ją postanowienia tzw. ugody paryskiej, zgodnie z którą prezydent Raczkiewicz zobowiązał się wykonywać odpowiednie przepisy Konstytucji, uprawniające go do samodzielnego działania, „jedynie w ścisłym porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów”.

W sojuszu z Londynem

Nowy, urzędujący od maja, premier brytyjski, Winston Churchill, w rozmowie z Sikorskim i ambasadorem RP w Londynie, Edwardem Raczyńskim, zdecydowanie wykluczył myśl o jakimkolwiek „kulawym kompromisie” z Niemcami, który miałby dojść do skutku kosztem Polski. I choć politycy brytyjscy, pomimo zaanektowania przez ZSRS państw bałtyckich i zajęcia części terytorium rumuńskiego (Besarabia i północna Bukowina), nadal usiłowali pozyskać względy Stalina, to jednak „pokojoych” ofert ze strony Hitlera w ogóle nie brali pod uwagę. Wyspa, od 13 sierpnia nękana potężniejszymi nalotami bombowymi, zamierzała trwać aż do ostatecznego zwycięstwa.

W zmaganiach tych brali udział, i to z zadziwiającym nawet flegmatycznych Anglików skutkiem, polscy lotnicy. Spiesznie organizowane i szkolone dywizjony (numery od 300 do 309 i od 315 do 318) włączały się do walk powietrznych niemal bezpośrednio z lotów ćwiczebnych. Dość powiedzieć, że w „bitwie o Anglię” co siódmą z niemieckich maszyn strącił polski pilot. Na ziemi zaś, w Szkocji, w myśl polsko-brytyjskiej umowy wojskowej z 5 sierpnia 1940 r., formowały się oddziały, gotowe wejść do akcji w przypadku niemieckiej inwazji na wyspę.



London, Stratton House, siedziba rządu RP na Wychodźstwie. Premier i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysław Sikorski (w środku w mundurze) i ministrowie, od lewej: spraw wewnętrznych Stanisław Kot, sprawiedliwości Marian Seyda, dyrektor Biura Prezydialnego Prezydium Rady Ministrów Adam Romer, informacji Stanisław Stroński oraz wiceminister pracy i opieki społecznej Karol Popiel (zastąpięty). Pierwszy z prawej siedzi minister oświaty gen. Józef Haller. Fot. z zasobu IPN

Spotkanie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza z wyższymi oficerami brytyjskimi, 5 października 1943, Stanmore (Wielka Brytania). Prezydent RP Władysław Raczkiewicz (w środku) w towarzystwie Szefa Sztabu Imperium Brytyjskiego Allana Brooka (po lewej) oraz gen. Kazimierza Sosnkowskiego (po prawej). Fot. z zasobu IPN

Do inwazji nie doszło. Hitler, po sukcesach na Bałkanach, wydał rozkaz do uderzenia na ZSRS. Wojna pomiędzy dwoma okupantami ziem polskich rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r. Sikorski, pod silnym naciskiem brytyjskiego sojusznika, zdecydował się na zawarcie z ZSRS układu politycznego. W oficjalnych stosunkach pomiędzy rządem RP na wychodźstwie a ekipą Stalina nastąpił czas gorzkiego kompromisu.

COFNIJ SIĘ